

RECENZJA

***Tradycje szlacheckie we współczesnej kulturze polskiej. Przybliżenia i perspektywy badawcze*, pod redakcją Marcina Lutomińskiego, wyd. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze Oddział w Toruniu, Toruń 2014, ss. 186.**

Recenzowana książka wprawdzie bezpośrednio nie dotyczy Mazowsza Płockiego, ale pojawiają się w niej wątki mazowieckie, a wśród Autorów znajdujemy osoby związane z Płockiem i Ziemią Płocką. Pomysłodawcą książki i jej redaktorem jest literaturoznawca z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z płockimi korzeniami – dr Marcin Lutomiński. Jak napisał we wstępie „zamierzeniem niniejszej książki jest próba interdyscyplinarnego ujęcia różnorodnych zjawisk świadczących o żywotności tradycji szlacheckich: za pomocą metod historycznych, kulturoznawczych, filmoznawczych i literaturoznawczych”. Według Redaktora celem książki jest zachęta do dyskusji o „formach obecności i znaczeniu kultury szlacheckiej w kulturze polskiej po II wojnie światowej: w kraju i poza jego granicami”.

Do podjęcia tematu udało mu się namówić 9 Autorów, głównie młodych doktorów z różnych uczelni i instytucji kultury. Są wśród nich przedstawiciele etnologii, historii, historii literatury i filmoznawstwa. W tym gronie jest dyrektor Archiwum Państwowego w Płocku i wykładowca Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica Tomasz Piekarski oraz kierownik Działu Etnograficznego Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu Robert Piotrowski. Marcin Lutomiński, który także napisał jeden z tekstów, jest również wykładowcą Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku.

Opracowanie składa się z trzech części: *Refleksje historyczne*, *Z badań terenowych*, *Analizy tekstów kultury*. Na poszczególne części przypada odpowiednio po 2, 3 i 4 teksty. Spróbujmy zatem pokrótce przybliżyć tematykę poszczególnych artykułów.

Andrzej Bogucki w artykule *Trwanie tradycji szlachecko-ziemiańskiej na Pomorzu i Kujawach po 1945 r.* stawia pytania „w jakich formach przetrwała tradycja kultury szlachecko-ziemiańskiej, jaki ma wpływ na obyczajowość mieszkańców regionu, jakie pozostało dziedzictwo kultury duchowej i materialnej?”.

Z województwa kujawsko-pomorskiego, bo tego terenu głównie dotyczy artykuł, wywodziło się wiele rodów ziemiańskich – tak polskich, jak i niemieckich. Najbardziej znani i zasłużeni



dla Polski i polskości to Sierakowscy, Czarlińscy, Skórzewscy. Spośród ziemian niemieckich, to polakożercy Alvenslebenowie czy Guderianowie ze słynnym gen. Heinzem Guderianem, urodzonym w Chełmnie.

Po objęciu władzy w Polsce przez komunistów majątki, dwory i pałace ziemiańskie – tak polskie, jak i niemieckie – zostały przejęte przez państwo. Dopiero po 1989 r. dawni ziemianie i ich rodziny mogli wyjść z cienia. Reaktywowano lub utworzono nowe organizacje i stowarzyszenia, kultywujące tradycje szlacheckie i ziemiańskie. Na czoło wybija się tu, działający od 1995 r., Związek Szlachty Polskiej, mający na celu propagowanie i promowanie kultury szlacheckiej oraz dążenie do zachowania i utrwalenia jej dorobku. Zbliżoną działalność prowadzi Bydgoskie Towarzystwo Genealogiczno-Heraldyczne, którego prezesem jest sierpczanin Paweł Bogdan Gąsiorowski,

oraz Kujawska Brać Szlachecka. Wymienione organizacje przygotowują różne imprezy popularyzujące kulturę i obyczaje szlacheckie, wydają też szereg publikacji.

Współcześnie potomkowie rodów szlacheckich młodszego pokolenia w dalszym ciągu starają się żyć według wskazań swoich przodków. Wyróżnia ich ponadprzeciętne wykształcenie, większa aktywność zawodowa i społeczna, budowa domów w stylu dworowym lub typowe dla ziemiaństwa wyposażenie mieszkań, kultywowanie dawnych obyczajów świątecznych i rodzinnych. Dotyczy to zwłaszcza ślubów i wesel, prowadzenia księgi gości czy wykorzystywania starych przepisów kulinarnych.

Tomasz Piekarski zajął się powojennymi losami dworców ziemiańskich na Mazowszu, które po 1945 r. podlegały nacjonalizacji i przejęciu na różne cele. W 1945 r. w pow. płońskim państwo przejęło 219 majątków ziemskich, w pow. ciechanowskim – 136, a w pow. sierpeckim – 97. Przyniesione liczby dają wyobrażenie o skali zjawiska i liczbie rodzin ziemiańskich na terenie Północnego Mazowsza. Zgodnie z obowiązującą zasadą „sprawiedliwości społecznej” umieszczano w nich szkoły, biura PGR-ów, biblioteki, domy pomocy społecznej, czy po prostu – lokatorów. Często więc nadal stanowią centrum wiejskiego życia kulturalnego. Dzisiaj nieliczne dwory utrzymane są w dobrym stanie, większość jest mocno zniszczona lub popadła w kompletną ruinę i ich los jest przesądzony.

Irena Kotowicz-Borowy zamieściła tekst *Polskie rody drobnoszlacheckie po 1945 roku. Tradycja i współczesność*. Autorka przybliżyła historię osadnictwa drobnoszlacheckiego w dawnej Rzeczypospolitej oraz jej współczesną sytuację. Powojenne przesiedlenia z Kresów II RP w dużym stopniu dotyczyły właśnie rodzin o korzeniach drobnoszlacheckich, choć jednocześnie znaczna część pozostała na miejscu, włączona w realia systemu komunistyczno-sowieckiego. Mimo niesprzyjających warunków grupa ta starała się zachować swoją tożsamość narodową, religijną i obyczajową.

Autorka zwraca uwagę, że współcześnie z rodów drobnoszlacheckich wyrastają lokalni i regionalni liderzy. Wiąże się to z obejmowaniem różnych ważnych funkcji i stanowisk. Tak jest nie tylko w Polsce, ale również na terenie dawnych Kresów Rzeczypospolitej: na Litwie, Białorusi, Ukrainie czy nawet w Mołdawii.

Magdalena Kwiecińska zwróciła uwagę na problem wpływu tradycji szlacheckich na tożsamość narodową na obszarze dawnej

Galicji Wschodniej. Szlachta zaczęła zasiedlać te tereny – wtedy Rusi Halickiej – już w XIV w. Na przełomie XIX i XX w. szlachta zagrodowa zaczęła się różnicować pod względem narodowym i dzielić na Polaków i Ukraińców (Rusinów). W II RP władze dążyły do swoistej repolonizacji tej grupy, z miernym zresztą rezultatem. Także w czasach sowieckich grupa ta była narażona na różne szykany. Mimo tych niesprzyjających czasów dawne zaścianki szlacheckie do dzisiaj zachowały pewną odrębność i tradycje, np. podział wsi na część chłopską i szlachecką, osobne łąki w kościołach i cerkwiach. Współcześnie na Ukrainie odżywają dawne tradycje szlacheckie, ale związane z ukraińskością. Potomkowie dawnej szlachty zagrodowej utrzymują się głównie z pracy w urzędach i szkołach.

Katarzyna Orszulak-Dudkowska pokazała wpływ kultury szlacheckiej na polską tradycję imienną. Według niej biesiadowanie imienninowe wyrasta właśnie z polskiej tradycji szlacheckiej. Autorka powołując się na literaturę, przybliżyła obyczaje imienninowe, które mimo problemów z zaopatrzeniem, przeniosły się na czasy PRL-u. Jak zauważyła w zakończeniu obecnie tradycja imienninowa upada. Pojawiły się nowe mody, rodzime dania ustępują kuchni światowej, uroczystości rodzinne przeniesiono z domów do lokali gastronomicznych, zamiast imiennin częściej świętuje się urodziny.

Robert Piotrowski scharakteryzował współczesne *naśladownictwo wybranych elementów architektury szlacheckiej Mazowsza*. Zwrócił uwagę na to, że aktualnie projekty architektoniczne w dużej mierze bazują na tradycji dworców szlacheckim. Bez badań terenowych trudno jednak jednoznacznie wyrokować, jakie są tego przyczyny: świadome odwoływanie się do przeszłości, dążenie do oryginalności czy też inne czynniki.

Paweł Bohuszewicz w *Hermeneutykach sarmatyzmu* zwraca uwagę na swoisty renesans sarmatyzmu w kręgach współczesnej polskiej prawicy. Rzeczpospolitą przedrozbiorową i II RP przedstawia jako niemal idealne i idylliczne twory. Natomiast przykładem polemiki z mitem Rzeczypospolitej szlacheckiej jest opracowanie Jana Sowy *Fantomowe ciało króla*, będące demitologizacją szlachty i jej państwa. W rezultacie jesteśmy świadkami sporu między neosarmatyzmem a antysarmatyzmem.

Prof. Krzysztof Obremski napisał tekst *Ks. Piotr Skarga, jubileuszowy rok 2012 i (post)sarmacka dominacja Kościoła katolickiego*.

Inspiracją do napisania artykułu były dwa dokumenty: uchwała Sejmu z 16 września 2011 r. „w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Księdza Piotra Skargi” i stanowisko w tej sprawie synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

W swojej uchwale synod zwracał uwagę na niezbyt trafny wybór patrona roku 2012, który przez środowiska niekatolickie postrzegany jest jako postać działająca w sprzeczności z ideą państwa wielowyznaniowego i przedstawiciel radykalnego nurtu kontrreformacji. Według synodu uchwała zrywa z konstytucyjną zasadą neutralności państwa w sprawach religijnych.

W zasadniczej części artykułu K. Obremski porównał treść obu uchwał. Jak zauważa „sejmowa uchwała [...] wpisuje się w taki właśnie »sielankowy« nastrój postrzegania XVI stulecia, w którym to Kościół katolicki bez wykorzystywania środków represji politycznych, respektując wolności stanu szlacheckiego, nie zaś argumentem siły zwyciężył reformację”. Dla zwolenników rzeczywistej neutralności światopoglądowej państwa stawianie na piedestał ks. Piotra Skargi jest nie do zaakceptowania i stanowi wręcz przykład zakwestionowania demokratycznych zasad III RP.

Radostaw Osiński przeanalizował tradycję „zastaw się a postaw się” w dwóch współczesnych filmach: *Wesele* Wojciecha Smarzowskiego i *Futro* Tomasza Drozdowicza. Autor zwraca uwagę na teatralizację i rytualizację tytułowego wesela i przyjęcia komunijnego oraz pokazanie nieco tylko przerysowanego obrazu współczesnych polskich kapitalistów w pierwszym pokoleniu. Według R. Osińskiego oba filmy „obrazują zjawisko dewaluacji szlacheckiej tradycji wystawnego biesiadowania” w czasach „upowszechnienia się konsumpcyjnego modelu życia”.

Ostatnim tekstem omawianej pozycji jest artykuł Marcina Lutomińskiego *Tradycje szlachecko-ziemiańskie w kulturze literackiej powojennego „polskiego Londynu”. Rekonesans*. Autor zwraca uwagę na kulturotwórczą rolę emigracji polskiej w Londynie, gdzie funkcjonowały polskie instytucje z rządem emigracyjnym na czele, wydawano wiele gazet i czasopism, obchodzono rocznice narodowe. Pojawiło się też wiele publikacji wspomnieniowych opisujących przedwojenne czasy z perspektywy przedstawicieli ziemiaństwa. Zwykle dominuje w nich nostalgiczny i idylliczny obraz przedwojennej Polski i stosunków w niej panujących jako raj utraconego.

Jest to zrozumiałe, bo ludzie ci stracili nie tylko dom rodzinny i swoją matkę ojczyznę, ale jeszcze zostali zmuszeni do życia poza krajem ojczystym. Autor przywołuje szereg przykładów utworów literackich, publikowanych na łamach londyńskich „Wiadomości”, oddających ten szczególny stan ducha polskich emigrantów.

W zakończeniu tekstu M. Lutomiński stawia ważne postulaty badawcze, dotyczące roli tradycji romantycznej „w przywoływaniu i upowszechnianiu tradycji szlachecko-ziemiańskich [...] Czy pod jej wpływem nie dokonano wtórnej mitologizacji »kraju lat dziecińczych« i sakralizacji ojczyzny?”. Odpowiedzi wymaga też pytanie o postawy ziemian pozbawionych swoich korzeni wobec nowej rzeczywistości w kraju i sytuacji, w jakiej się znaleźli na obczyźnie.

Niewątpliwą zaletą książki, wydanej przy wsparciu finansowym Urzędu Województwa Kujawsko-Pomorskiego jest bardzo dobrze dobrana okładka. Kolorowe zdjęcie szlacheckiej rodziny z kuflami – zapewne – miodu pitnego jest kwintesencją tematu. Ważnym uzupełnieniem tekstu są także kolorowe fotografie wewnątrz opracowania.

Omawiana książka jest bardzo interesującym i inspirującym wkładem do rozpoczynającej się dopiero dyskusji na temat wartości i współczesnej roli polskiej tradycji szlacheckiej. Wniosek z jej lektury generalny jest taki, że wraz z odejściem przedwojennej rzeczywistości i likwidacji przez komunistów warstwy ziemiańskiej tradycje szlacheckie również stopniowo odchodzą w przeszłość. Wynika to m.in. z prostego faktu wymierania pokolenia, które jeszcze pamięta przedwojenną rzeczywistość. Proces ten nasilił się szczególnie po 1989 r., w sytuacji ekspansji społeczeństwa konsumpcyjnego. We współczesnej rzeczywistości jest coraz mniej miejsca na kultywowanie tradycji, choć pozostały pewne rytuały, coraz bardziej oderwane od korzeni.

Odnosząc się do tych wniosków – przykładem zaniku tradycji szlacheckiej jest miód pitny, który – mimo rodzimego rodowodu – jest trunkiem raczej niszowym, ustępując pola innym napojom alkoholowym. Oczywiście ogromny wpływ na upadek tradycji szlacheckiej w Polsce miały rządy komunistów i reforma rolna, podcinająca podstawy egzystencji warstwy ziemiańskiej, która była naturalnym kontynuatorem tradycji szlacheckiej w II RP. Do tego dochodziło propagandowe podkreślanie negatywnych cech szlachty i jej rządów w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej oraz patrzeć na stosunki społeczne

z perspektywy pańszczyźnianego chłopca, ponad miarę wykorzystywanego przez szlachcica. Dzisiaj tradycje i pewne cechy szlacheckie tkwią jeszcze w mentalności Polaków, czego część społeczeństwa już sobie nie do końca uświadamia.

Choć z drugiej strony odzyskana w 1989 r. wolność stworzyła też możliwość odrodzenia różnych stowarzyszeń kultywujących tradycje szlacheckie. I właściwie tylko to pozostało potomkom ziemiaństwa. Nic nie wskazuje na to, by ta grupa mogła się odrodzić. Potomkowie szlachty są wprawdzie obecni w życiu publicznym, jednak dzisiaj nikt już nie eksponuje swego pochodzenia. Przypominanie Bronisławowi Komorowskiemu jego szlachecko-ziemiańskich korzeni w kampanii wyborczej 2010 r. było raczej formą ataku na niego i nie działało na jego korzyść. Tak więc tradycje szlacheckie nie zawsze postrzegane są pozytywnie. Społeczeństwo mocno się zdemokratyzowało, świat przedwojennej ziemiańskiej Polski odszedł bezpowrotnie i niewielu chciałoby jego powrotu.

Co do braków książki, to trudno je wskazać. Można jedynie zwrócić uwagę, że tytuły niektórych tekstów można było nieco doprecyzować, np. artykuł M. Kwiecińskiej poświęcony jest głównie tożsamości narodowej współczesnych potomków szlachty w dawnej Galicji Wschodniej, czyli na dzisiejszej Ukrainie zachodniej.

Wskazując na potrzebę poszerzenia dyskusji o spuściznie szlachecko-ziemiańskiej można zaproponować (może w następnym wydaniu) socjologiczno-politologiczne ujęcie negatywnych aspektów tradycji szlacheckich w mentalności i życiu politycznym Polaków. Bo tradycje szlacheckie to nie tylko służba ojczyźnie i wierność tradycji, ale także awanturnictwo, kłótniowość, pieniactwo, wręcz warcholstwo, zrywanie sejmów i obstrukcja obrad sejmowych. Do tego dochodzi prywata i prymat interesów grupowych nad państwowymi. Wpływ takiego zachowania w polityce doskonale było widać w początkach II Rzeczypospolitej – zwłaszcza do 1926 r., kiedy tzw. partyjniactwo stało się jednym z powodów przewrotu majowego.

Podobnych zachowań nie brakuje także w życiu politycznym III RP. Awanturnictwo, obstrukcja obrad Sejmu, wykorzystywanie stanowisk państwowych dla celów prywatnych jako żywo przypominają czasy szlacheckie. Awanturnictwo polityczne jest obecne szczególnie po prawej stronie sceny politycznej, która uważa się za spadkobierców polskiej tradycji. Mamy tu przykłady gremialnego opuszczania sali obrad, bojkotowania osób sprawujących

najwyższe funkcje państwowe czy zgłaszania ogromnej liczby poprawek do ustawy tylko po to, aby uniemożliwić jej uchwalenie. Do tego dochodzą bliskie związki prawicy z Kościołem i religią. Natomiast prymat interesów grupowych (czyt. partyjnych) nad państwowymi jest cechą właściwie wszystkich ugrupowań politycznych. Tak więc tradycje szlacheckie w polskim Sejmie i polskiej polityce mają się bardzo dobrze.

Negatywne elementy tradycji szlacheckiej zostały zresztą już wykorzystane w polityce, i to w czasach komunistycznych. Dotyczy to wieców poparcia dla Edwarda Gierka po protestach robotniczych w czerwcu 1976 r. Nie jest przypadkiem, że jako ich głównych sprawców wskazywano „elementy warcholskie”, co było jednoznacznym odniesieniem do zjawisk szlacheckiego warcholstwa w XVII-XVIII w. Taki zabieg miał oczywiście kompromitować przeciwników politycznych i legitymizować działania władz, wzbudzać zrozumienie dla interwencji sił porządkowych i tłumienia protestów i rozruchów.

W tym kontekście osobnego potraktowania wymaga rola tradycji szlacheckiej w latach PRL-u. Ogromną – z kolei pozytywną – rolę w jej propagowaniu odegrały wtedy ekranizacje „Trylogii” Henryka Sienkiewicza w reżyserii Jerzego Hoffmana: „Pan Wołodyjowski” i „Potop”¹. Ich sukces spowodował swoisty boom zainteresowania szlachetczyzną i jej dużą popularność. Michał Wołodyjowski stał się symbolem szlachetności i poświęcenia dla ojczyzny, Zagłoba – rubasznego humoru, a Kmicic – szlacheckiej zadziorności i waleczności oraz pozytywnej przemiany z awanturnika i zdrajcy w patriotę. Pewne powiedzenia z filmów J. Hoffmana weszły na wiele lat do języka potocznego (np. słynne „kończ waść, wstydu oszczędź”). Filmy zainspirowały znanego satyryka Marcina Wolskiego do przygotowania bardzo popularnej serii audycji radiowych – do dzisiaj przypominanych – dla programu III Polskiego Radia.

Natomiast ze współczesnych zjawisk można by przyrzeć się bliżej popularności grup historycznych i rekonstrukcyjnych, odtwarzających także czasy i bitwy szlacheckiej Rzeczypospolitej (vide: okładka książki). Takie inscenizacje zawsze gromadzą rzesze widzów. Przykładem może być popularność imprezy pn. „Dzień Tradycji Rzeczypospolitej”, organizowanej od kilku lat w Pułtusku. Są to propozycje na kolejne – rozszerzone – wydanie *Tradycji szlacheckich*.

Podsumowując – książkę można uznać za bardzo wartościowy i interesujący wkład do dyskusji

o polskich tradycjach szlacheckich i ziemiańskich, które przez kilkaset lat oddziaływały na naszą kulturę, obyczajowość i mentalność. I mimo tego, że jest to karta zamknięta, pozostaje jednym z elementów polskiej tożsamości narodowej. A Marcinowi Lutomiernemu – pomysłodawcy

i realizatorowi koncepcji książki – należy pogratulować pomysłu i doboru tematyki, bo poza wartością naukową, książka sprawdza się także jako znakomita lektura, skłaniająca do wielu refleksji.

Grzegorz Gołębiewski

Przypisy

¹ Film „Ogniem i mieczem”, zrealizowany w czasach wolnej Polski już takich emocji nie wzbudził.

SPROSTOWANIE

W artykule Tomasza Kowalskiego „Ambona łodziowa w Sierpcu – geneza zjawiska artystycznego i jego sierpeckie echa”, zamieszczonym w poprzednim numerze „Notatek Płockich” (nr 1/2015) chochlik drukarski zniekształcił brzmienie ostatniego zdania. Końcówka artykułu powinna brzmieć następująco:

„Szkoda, że tak ciekawy zabytek nie zachował się do naszych czasów. Pozostaje czekać na dalsze odkrycia, które pozwolą wyprowadzić genezę artystyczną i ustalić bezspornie pochodzenie łodziowej kazalnicy z Sierpca”.

Autora i Czytelników przepraszamy.

Redakcja